

Druga kujawska wyprawa do Ziemi Świętej

Izrael oraz powstające Państwo Palestyńskie olśniewają i zaskakują na każdym kroku. Nowoczesność przeplata się z tradycją, dawne potrawy beduińskie ustępują miejsca nowoczesnej kuchni fusion, a uświęcone od wieków miejsca tradycji chrześcijańskiej przyjmują tak wielu turystów, jak nigdy wcześniej. W obydwu krajach jest bezpiecznie, a turystów z Polski wita się miłym uśmiechem.

Wyprawę czas zacząć

Działający przy BiOK Klub Podróżnika często organizuje spotkania podróżnicze, na których prezentowane są fotorelacje z najodleglejszych zakątków Ziemi. Tym razem postanowiliśmy wybrać się do Palestyny oraz Izraela, by zobaczyć miejsca, których część z uczestników jeszcze nie widziała będąc na pierwszej piotrkowskiej wyprawie na Bliskim Wschodzie. Wśród nas znalazły się również takie osoby, które jeszcze nigdy nie były w Ziemi Świętej oraz takie, które nigdy wcześniej nie były za granicą, ani nie leciały samolotem. Tym razem do podróżników dołączyli również żądni przygód mieszkańcy sąsiedniej gminy Bytoń. Po sporządzeniu planu, ruszyliśmy w drogę. Najpierw busem z Piotrkowa do Poznania, a potem samolotem do Izraela. Lot trwał zaledwie 4 godziny, po czym wylądowaliśmy na pięknym lotnisku w Tel Awiwie. Tam spotkaliśmy się z naszym kierowcą autobusu, który każdego dnia był dla nas dostępny od rana do zmierzchu. Warto wiedzieć, że turysta przybywający do Tel Awiwu na własną rękę może bez problemu dojechać jedynie do miast należących do państwa Izrael oraz do Jerozolimy i większych miejscowości na terytorium Państwa Palestyńskiego. Podróżowanie między mniejszymi palestyńskimi miejscowościami, takimi jak Betlejem, może sprawiać trudności z uwagi na słabe oznakowanie dworców, przystanków oraz samych pojazdów, które kursują rzadko i nieregularnie. Koleje izraelskie obsługują zaledwie kilka tras i tylko na terenie Izraela. Palestyna i Izrael nie należą do krajów tanich, dlatego wynajęcie transportu z kierowcą dla większej grupy okazało się dobrym rozwiązaniem. Poza tym wśród nas znalazły się także osoby starsze, które w przypadku zmęczenia mogły, kiedy tylko chciały, wygodnie odpocząć w autobusie.

Na samym początku odwiedziliśmy betlejemski grób Racheli- uznawanej za matkę pokoleń Izraela. Czczą ją zarówno żydzi jak i muzułmanie. Grób jej - rozbudowany i zmodernizowany przez Izraelczyków został zamieniony na synagogę i podzielony jest na dwie części. W jednej części modlą się mężczyźni, a w drugiej kobiety. Następnie udaliśmy się do naszego hotelu, który zlokalizowany był w biblijnym Betlejem. Tam właściciele przywitani nas oryginalnym, palestyńskim ciastem oraz napojami. Nie zabawiliśmy jednak zbyt długo, gdyż dopiero zaczynaliśmy poznawanie Ziemi Świętej, a nasz plan był dość napięty. Wraz z arabskim przewodnikiem udaliśmy się do Beit Dżala, gdzie wszyscy uczestnicy wyprawy za jedyne 4 zł mogli zjeść oryginalne, palestyńskie falafele (chleb arabski z surówkami i smażonymi klopsami z mielonej ciecierzycy). Beit Dżala jest zadbanym miastem arabskim, zamieszkałym w dużej części przez chrześcijan. Znajduje się tu kilka kościołów oraz malownicze i obsadzone kwiatami Stare Miasto. Z Beit Dżala udaliśmy się do Beit Sahur, gdzie znajdują się słynne pola, na których anioł oznajmił pasterzom, że w pobliskim Betlejem narodził się Chrystus. W prawdopodobnym miejscu tego wydarzenia, czczonym przez katolików, znajduje się spora kaplica oraz zadbany park. Innym miejscem opisującym to samo wydarzenie jest teren pobliskiego klasztoru prawosławnego. Po powrocie do Betlejem wraz z setkami turystów z całego świata zobaczyliśmy i dotknęliśmy srebrną Gwiazdę Narodzenia, znajdującą się w miejscu, gdzie według tradycji chrześcijańskiej na świat przyszedł Jezus. Gwiazda umiejscowiona jest w posadzce w dolnej kaplicy Bazyliki Narodzenia. Wstąpiliśmy także do kościoła św. Katarzyny, z którego każdego roku transmitowana jest pasterka na cały świat oraz do Groty Mlecznej, gdzie według podań, Maryja pierwszy raz nakarmiła Jezusa. Tradycja nakazuje pobrać kawałek skały i podarować go kobiecie starającej się o dziecko. Betlejem jest nowoczesnym i zadbanym miastem, a w większości sklepów, kawiarni i restauracji można porozumiewać się po polsku. Zdarzało się, że można było nawet płacić polskimi złotówkami. Wieczorem wróciliśmy do hotelu, gdzie jak co dzień czekała na nas bogata kolacja w postaci szwedzkiego stołu.

Najbardziej słone jezioro świata

Rano obudziły nas nawoływania muezzinów oraz mocne i ciepłe promienie zimowego, palestyńskiego słońca. Po bogatym śniadaniu udaliśmy się do bajkowego rezerwatu przyrody Ein Gedi, gdzie żyją zagrożone wyginięciem niewielkie ssaki, zwane górkami. Wyglądają jak duże świnki morskie, sprawnie chodzące po drzewach. O dziwo, ich najbliższym krewniakiem są morskie syreny oraz słonie. W rezerwacie spotkaliśmy także stada koziorożców nubijskich. Odwiedziliśmy również pobliski park narodowy En Prat, znajdujący się w głębokim wąwozie Doliny Kelt, który orzeźwia niewielki strumyk. W rezerwacie żyje duża populacja towarzyskich wróblu domowych z podgatunku *wróbel biblijny*. Właśnie o nich Jezus wspomina w jednej ze swoich przypowieści, wskazując ich niską cenę i podkreślając, że nie ma tańszego mięsa niż mięso z wróbla. Łatwo można się domyśleć, że dawniej wróble te jedzono. Prawie wszystkie parki narodowe na terenie Izraela i Palestyny mają bardzo łatwe trasy spacerowe, w tym asfaltowane, dlatego każdy z uczestników wycieczki mógł napawać się piękną bliskowschodnią przyrodą.

Kolejną niespodziankę sprawiło nam Qumram. Ta antyczna osada zlokalizowana jest nad samym Morzem Martwym. Tu w pobliskich jaskiniach odnaleziono starożydowskie zwoje, które stworzyła ówczesna społeczność esseńczyków, do której najprawdopodobniej należał Jan Chrzciciel. Qumram, oprócz dobrze utrzymanego muzeum i wspaniale zachowanych ruin, ma wzorowo oznakowane ścieżki,

wiodące na szczyt wzgórza. Część osób z naszej grupy odbyła godzinny trekking w góry. Pozostali udali się w tym czasie do części muzealnej i obejrzeni firm w polskiej wersji językowej.

Największe chyba wrażenie na uczestnikach wycieczki wywarło Morze Martwe. Tam na plaży mogliśmy zażywać kąpeli w wodzie, która w związku ze swoim dużym zasoleniem wypiera ludzkie ciało na swoją powierzchnię. Popularne jest także peelingowanie skóry krystaliczną solą leżącą na brzegu oraz nacieranie się słonym, czarnym błotem. O dziwo, zbiornik wodny nie jest morzem, a jedynie jeziorem znajdującym się w najniższym położonym terenie na Ziemi (422 m p.p.m.). Morze Martwe zasilane jest przez rzekę Jordan, w której według tradycji chrześcijańskiej został ochrzczony Chrystus. Mogliśmy odwiedzić wydzielony brzeg rzeki uznawany za miejsce, gdzie Jan Chrzciciel miał ochrzcić Jezusa. Po drugiej stronie brzegu widzieliśmy osoby, które tak jak my chciały poczuć klimat biblijnego miejsca. Jednak drugi brzeg rzeki Jordan należy już do innego kraju - do Jordanii.

Wino i słodycze

Ogromne wrażenie zrobił na nas Hebron - sporej wielkości miasto, które zostało podzielone na część żydowska (pustą i niestety dość zaniedbaną) oraz muzułmańską (kolorową i tętniącą życiem). W Hebronie odwiedziliśmy małą hutę szkła artystycznego, biblijny Dąb proroka Abrahama, miejsce stacjonowania jego obozu oraz wielki meczet, gdzie według podań znajdują się czczone przez chrześcijan, muzułmanów i żydów groby patriarchów. Zobaczyliśmy także hebrońską fabrykę słodyczy "lokum" wyglądających jak galaretki. Na trasie do Hebronu zwiedziliśmy także gigantyczne zbiorniki na wodę, które zaopatrywały w ten cenny płyn antyczną Jerozolimę. Zwane dziś Sadržawkami Salomona nie pełnią już swojej funkcji i zamienione zostały na rezerwat archeologiczny. Nasz palestyński kierowca zawiózł nas także do zielonej i pełnej gajów oliwnych Samarii. Zwiedziliśmy Ramallah, która pełni funkcję stolicy Palestyny - znajduje się tu siedziba rządu oraz grób Jasera Arafata otoczony pięknym ogrodem. Następnym miastem na naszej liście był Nablus. Jest to drugie po Jerozolimie największe miasto zamieszkałe przez Palestyńczyków. Tam znajduje się kościół z biblijną studnią, przy której według tradycji Jezus rozmawiał z Samarytanką. Każdy mógł własnoręcznie wyciągnąć wodę z kamiennej studni i napić się krystalicznie czystej wody. Płatanina wąskich uliczek Starego Miasta w Nablusie zaprowadziła nas przez kolorowy bazar do tureckiej wieży zegarowej, dawnych pałaców oraz meczetów. Odwiedziliśmy najstarszą w mieście fabrykę mydła, do którego produkcji używa się tylko czystej oliwy z oliwek oraz sody kaustycznej. Ukoronowaniem pobytu w Nablusie była wizyta w najśłodszym miejscu miasta. Odwiedziliśmy znane w całej Palestynie i Izraelu cukiernie, serwujące wiele rodzajów baklawy, chałwy, ciasteczek oraz swój niepowtarzalny specjał - smakowitą kinafę. Jest to rodzaj cienkiego, lekko chrupiącego ciasta, wypełnionego w środku słodką masą z ciepłego, roztopionego twarogu. Samaria, gdzie położony jest Nablus, w odróżnieniu od pustynnej Judei jest zielona i zdecydowanie mniej górzysta. Jeżdżąc po tym regionie, mogliśmy podziwiać gaje oliwne, pomarańczowe oraz tarasowe uprawy winorośli. Jedną z winnic podaje, że uprawia szczepy winorośli, które mogą być potomkami tych samych roślin, które rosły w czasach chrystusowych. Krzewy celowo nie są nawożone i nawadniane by wyprodukowały mocny w smaku owoc. Z nich przygotowuje się wino, które jako jedyne w Ziemi Świętej określane jest jako biblijne. Oczywiście nie mogliśmy przegapić takiej okazji i udaliśmy się do winiarni, która mieściła się w małym, chrześcijańskim miasteczku - Taybeh. Poznaliśmy niektóre tajniki produkcji wina w regionie, a na koniec poczęstowano nas kilkoma gatunkami dobrej jakości biblijnych trunków. Podobnie rzecz się miała w palestyńskim, lokalnym browarze, gdzie mogliśmy zobaczyć całą produkcję kilku rodzajów piw. Nieopodal położone jest miasteczko Sebastia z wielkim rezerwatem archeologicznym, prezentującym pozostałości amfiteatru, dawnych bram miejskich, kolumnad i świątyń. W dolnej części miasteczka odwiedziliśmy ogromny kościół krzyżowców, zamieniony potem na meczet. W centralnej jego części znajduje się grób głowy świętego wcześniej Jana Chrzciciela. Ciało świętego znajduje się natomiast w meczecie w Damaszku w Syrii.

Najstarsze miasto świata

W miarę zbliżania się do Jerycho zaczęły zatykać nam się uszy - to znak na zmieniające się ciśnienie atmosferyczne. Nic w tym dziwnego, gdyż tereny, przez które przejeżdżaliśmy, znajdują się na wysokości „pod poziomem morza”. Jadąc główną drogą co pewien czas mijaliśmy znaki informujące nas, że aktualnie znajdujemy się na wysokości 100 m p.p.m., a za chwilę było to już 150 m p.p.m. Uczucie podróżowania po terenie, który w każdym momencie mógłby być zalany, było niesamowite. Jednak skoro tyle milionów lat nie wdarło się tu morze, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że w przeciagu następnych tysięcy lat będzie tu tak samo sucho, jak teraz. Jadąc do Jerycho, mija się niesamowite krajobrazy górzystej Pustyni Judzkiej, w której gdzieś widać niewielkie oazy z palmami. Udaliśmy się do jeden z nich. Tam na samym dole pobudowano klasztor św. Jerzego. Świątynia wygląda jak przyklejona do pionowej skały. Niedaleko znajduje się także utopiony w pustynnych wydmach meczet Nabi Musa, w którym znajduje się grób Mojżesza. W dalszej drodze zwiedziliśmy budynek, który nosi miano „Gospody Miłosiernego Samarytanina” i nawiązuje do przypowieści biblijnej. Po dotarciu do Jerycho udaliśmy się na stację kolejki górskiej, która zawiozła nas na Górę Kuszenia- tę samą, na której - według tradycji chrześcijańskiej - szatan miał kusić Chrystusa. Znajduje się tam prawosławna świątynia z kamieniem, na którym prawdopodobnie siedział sam Chrystus. Jerycho określane jest jako najstarsze miasto świata, a pozostałości jego antycznych części znajdują się w rezerwacie archeologicznym „Tel Jerycho”, położonym tuż obok dolnej stacji kolejki. W mieście odwiedziliśmy także kościół z pozostałościami sykomory - drzewa, na które według tradycji miał się wspiąć Zacheusz słuchający nauczającego Jezusa. Zwiedziliśmy też pozostałości nigdy nie ukończonego wielkiego pałacu Hiszama.

Ukoronowaniem naszej podróży do Ziemi Świętej była wizyta w Jerozolimie, gdzie odwiedziliśmy najpierw Wzgórze Świątynne ze Złotą Kopułą i meczetem Al-Aqsa, przeszliśmy Drogę Krzyżową, kończącą się Bazyliką Grobu Pańskiego i Golgotą, udaliśmy się do dzielnicy żydowskiej ze Ścianą Płaczu i wykopaliskami miasta z czasów rzymskich. Przyglądaliśmy się także dzielnicy ormiańskiej oraz największej i zdecydowanie najbarwniejszej - dzielnicy muzułmańskiej. Udaliśmy się także do najbardziej ortodoksyjnej części Miasta, zwanej Mea Szearim. Zamieszkują ją Żydzi, posługujący się językiem jidysz, a nie hebrajskim. Noszą tradycyjne stroje i próbują żyć podobnie jak na terenie przedwojennej Europy.

Opuszczaliśmy Ziemię Świętą z ogromnym niedosytem. Już dziś nie możemy się doczekać kolejnego wyjazdu na tereny Bliskiego Wschodu, który najprawdopodobniej odbędzie się jesienią lub zimą. Ziemia Święta czeka! Chętnych zapraszamy!

dr Radosław Kozuszek

Informacje o artykule

Autor:

Zredagował(a): Marta Szymańska

Data powstania: 15.03.2019 13:46

Data ostatniej modyfikacji:

Liczba wyświetleń: 2022

Wydrukowano z serwisu: www.piotrkowkujawski.pl

Wydrukowano dnia: 2026-04-27 03:01:41